

Serca nowe utworzone zostaną: Małżeństwo i celibat apostolski (I)

Jak możemy kochać Chrystusa, żyjącą Osobę, której nie widzimy? I jak możemy kochać innych tak, jak On nas umiłował? W małżeństwie i celibacie Duch Święty przemienia nasze zmysły, aby upodobniły nasze serca do Jego Serca.

22-05-2025

Czy ci, którzy chodzili z Jezusem podczas Jego pobytu na ziemi, wyobrażali sobie przez te lata, że w pewnym momencie będą musieli kontynuować swoją egzystencję bez Niego? Czy patrząc, jak umiera na krzyżu, wyobrażali sobie, jak będą żyć pod jego nieobecność przez wszystkie lata, które mieli przed sobą? Prędzej czy później musieli zmierzyć się z tymi myślami. Być może dlatego starają się strzec każdej chwili. Weronika stara się zachować rysy Chrystusa na tkaninie; Najświętsza Maryja Panna, Magdalena i, blisko nich, święty Jan, utrwalają w swoich sercach każdy gest i każde słowo Pana. Inni apostołowie mogli również próbować zachować te chwile, kontemplując je z daleka, w obawie przed rozpoznaniem. We wszystkich przypadkach rozłąka była bolesna, ponieważ nigdy nie jest łatwo pożegnać się z ukochaną osobą.

Jednak trzy dni po jego śmierci Jezus wraca. Możemy sobie wyobrazić radość apostołów. Być może odzyskali nadzieję, tym razem silniejszą, że pozostaną z Mistrzem do końca życia, pewni, że już nigdy nie odejdzie. Spotkania z uczniami z Emaus, z Marią Magdaleną i z innymi uczniami zdają się na to wskazywać. «Zostań z nami» (Łk 24, 29) — proszą Go ci, którzy spotkali Go w drodze z Jerozolimy. Jednak Pan prosi ich, na różne sposoby, aby Go nie powstrzymywali. «Nie zatrzymuj mnie» (J 20, 17) — prosi Marię Magdalenę, gdy sam «zniknął» (Łk 24, 31) sprzed oblicza tych z Emaus. Wydaje się, że po przekazaniu apostołom swojej ostatniej nauki odchodzi definitywnie: «rozstał się z nimi i został uniesiony do nieba» (Łk 24, 51).

Jak możemy zrozumieć to oddzielenie zapowiedziane i

pożądane przez samego Jezusa? Co więcej, jak możemy to zrozumieć, skoro nie podlegał On już ograniczeniom czasu i przestrzeni? Zmartwychwstały Jezus mógł pojawić się w zamkniętym domu, iść obok uczniów nierozpoznany i zniknąć w jednej chwili. Nie było już odległości oddzielających go od rodziny ani murów uniemożliwiających mu obecność. Mógł być, gdzie chciał, z kimkolwiek chciał i kiedy chciał. A jednak postanawia odejść. Właśnie wtedy, gdy nic go nie wiąże, właśnie wtedy, gdy widzimy, jak objawia się bez ograniczeń, postanawia wstąpić do nieba. Ten wybór, tak nieoczekiwany, mówi nam o jeszcze głębszej tajemnicy: o Jego pragnieniu, by nauczyć nas kochać w inny sposób.

Kochać w nowy sposób

Być może i my wyobrażaliśmy sobie, jak ekscytujące musiało być widzieć i słyszeć Jezusa bezpośrednio, żyć w Jego czasach, odczuwać Go fizycznie bliżej. Niekiedy, jak to się stało ze świętym Josemarią, musiała nam przyjść do głowy taka myśl: «Panie, pragnę Cię uściskać!»^[1]. Podobnie jak uczniowie Jezusa w dniu Wniebowstąpienia, również my chcemy zrozumieć sens tego oddzielenia. Być może tego dnia przypomniały im się słowa, które Chrystus wypowiedział jakiś czas wcześniej: «A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem» (J 14, 3). Sam Jezus powiedział im, że to oddzielenie ma nas przyciągnąć do lepszego i tym razem ostatecznego miejsca. On «idzie przed nami do Ojca, wznosi się na wyżyny Boga i zaprasza nas, byśmy poszli za Nim»^[2]. Choć może to być zaskakujące, jego nieobecność będzie

dla nas jak magnes, abyśmy nie zatrzymywali się na tym, ale abyśmy stopniowo zbliżali się do naszego przeznaczenia, do ostatecznego spotkania z Jezusem.

Pierwsi mężczyźni i kobiety, którzy poszli za zmartwychwstałym Panem, musieli nauczyć się czegoś naprawdę nowego, czegoś, czego nikt wcześniej nie musiał robić: nauczyć się kochać żywą osobę, odnosić się do niej naprawdę w *czasie teraźniejszym*, ale bez fizycznej bliskości. Musieli odkryć różne sposoby komunikowania się i wyrażania uczuć. Przejście Jezusa do nieba zapoczątkowuje dla wszystkich nowy sposób kochania. Uczniowie byli pierwszymi, którzy musieli odkryć tę rzeczywistość, w której żyją teraz wszyscy chrześcijanie, ponieważ nie możemy kochać Jezusa dokładnie w ten sam sposób, w jaki kochamy inną osobę. Na przykład w obliczu Jego rzeczywistej obecności w Eucharystii

nasze zmysły są zdeorientowane:
«Wzrok, dotyk, smak zawód czynią
nam»^[3] - przypomina nam święty
Tomasz z Akwinu. Jakże osobliwy
jest to sposób nawiązania z kimś
zażyłości! Na pierwszy rzut oka może
nam się ona wydawać
niewystarczająca i dlatego zakłada
nowe wychowanie zmysłów. Proces,
który nie będzie natychmiastowy, ani
nie zostanie przeprowadzony bez
wysiłku. „Chcę Cię całego, - pisze
święty Jan od Krzyża - a oni nie
umieją i nie mogą wyrazić Ciebie
całego, bo żadna rzecz na ziemi czy
na niebie nie może dać duszy tego
poznania, jakie ona pragnie mieć o
Tobie. W rezultacie nie zaspokoją
mojego pragnienia. Bądź zatem Ty
sam, zamiast nich, posłańcem dla
mnie i samą wieścią!”^[4].

Nauczenie się odnoszenia się do
Boga, który się ukazuje, a
jednocześnie się ukrywa, nie jest
kwestią dnia i nie jest tylko zadaniem

naszej własnej pomysłowości. Od początku sami apostołowie potrzebowali szczególnej pomocy, aby wejść w ten nowy sposób poznawania i kochania. Jezus obiecał im tę pomoc, którą będzie Duch Święty, ponieważ to On jest Tym, który „*ukazuje* im zmartwychwstałego Pana, przypomina im Jego słowa i otwiera ich umysły na zrozumienie Jego Śmierci i Jego Zmartwychwstania. Uobecnia im misterium Chrystusa, (...), aby pojednać ich z Bogiem i *doprowadzić do komunii z Nim*”^[5]. Dlatego w słynnym hymnie tradycji chrześcijańskiej prosimy Ducha Świętego, aby obudził w nas zmysły duchowe: „O Stworzycielu Duchu, przyjdź, nawiedź dusz wiernych Tobie krąg, Niebieską łaskę zesłać racz, Sercom, co dziełem są Twych rąk”. (...) Światłem rozjaśnij naszą myśl, W serca nam miłość świętą wlej, I wątłą słabość naszych ciał, Pokrzep stałością mocy swej”^[6].

Nauczyli się tego święci, małżonkowie i żyjący w celibacie

Wszyscy chrześcijanie, stanu wolnego i żonaci, młodzi i starzy, księża i świeccy, powinni nauczyć się tej sztuki, w której pozwalamy, by pociągał nas Bóg, który objawia się i ukrywa w szczególny sposób. Być może u tych, którzy otrzymali dar celibatu, lub u osób stanu wolnego ta potrzeba nauczania się miłości przez wiarę staje się bardziej widoczna, ponieważ ich życie, przeznaczone również do dawania i otrzymywania miłości, nie ma fizycznej obecności osoby, z którą można by dzielić swoje istnienie i intymność. Jednak także w życiu małżeńskim to Jezus Chrystus w pełni zaspokaja potrzebę miłości każdego z małżonków. W obu, podobnie jak w przypadku pierwszych uczniów, to Duch Święty umożliwia tę przemianę.

Eduardo Ortiz de Landázuri^[7], lekarz, supernumerariusz Opus Dei, żonaty z Laurą Busca, powiedział, że od świętego Josemaríi nauczył się przede wszystkim dwóch rzeczy: kochać wszystkich ludzi, z ich zwykłymi wadami i ograniczeniami, ponieważ widział w każdym z nich dziecko Boże, a także odkrywać nadprzyrodzoną, duchową, Bożą głębię w zwykłych czynnościach codziennego życia^[8]. Obie te rzeczy oznaczają patrzenie ponad powierzchnię, poza to, co pojawia się przed naszymi oczami, uchwycenie prawdziwej wartości ludzi, a nawet najmniejszych rzeczy. „Ludzie mają spojrzenie płaskie, przyziemne, dwuwymiarowe – pisze święty Josemaría - Gdy zaczniesz żyć życiem nadprzyrodzonym, otrzymasz od Boga trzeci wymiar: wysokość, a wraz z nią kształt, ciężar i objętość”^[9]. Ten nowy sposób patrzenia na rzeczywistość jest szczególnie ważny w trudnych

czasach. Eduardo opowiadał po latach w wywiadzie, jak przeżywał swoją chorobę, odkąd zdiagnozowano u niego raka. W odpowiedzi na jego świadectwo, inny pacjent napisał do niego list z podziękowaniami i wyjaśnił, jak bardzo był inspirujący, mimo że jest ateistą. Na to Eduardo odpowiedział: „Można być pewnym, że jako lekarz jestem całkowicie przekonany, że Pan zawsze obcuje z chorymi. Przynosi im to wiele dobrego. Ich uszy są o wiele bardziej wrażliwe, a widzenie głębsze”^[10].

Święci są nauczycielami dyskretnych znaków Bożych i tymi, którzy najlepiej nauczyli się patrzeć, rozumieć i kochać w ten nowy sposób. Święty Josemaría nauczył się rozpoznawać Bożą obecność w tym, co mogłoby wydawać się najbardziej banalne. W młodości, gdy zobaczył na śniegu ślady stóp karmelitów, zapłonęła w nim iskra powołania. W

pierwszych latach kapłaństwa, żyjąc z niewielkimi środkami, odważył się poprosić swojego anioła stróża, aby budził go rano. Później, w czasie hiszpańskiej wojny domowej, wyszedł z wielkiego wewnętrznego niepokoju, gdy po znalezieniu drewnianej róży – części ołtarza zniszczonego kościoła – zrozumiał, że musi iść dalej; a później, w ciągu swojego życia i w ramach zdobytej wiedzy, lubił ozdabiać dom, w którym mieszkał, przedmiotami, które budziły w nim poczucie Bożej obecności - to nowy sposób komunikowania się z Jezusem. Święci nauczyli się być prowadzeni i kochać za pomocą zmysłów duchowych. Ich zadaniem jest teraz „rozbudzenie pragnienia Boga w tych, którzy z radością się do nich zbliżają”^[11].

Proces, który opiera się na naszych słabościach

Kiedy Jezus wstępuje do nieba i posyła swojego Ducha, aby był blisko każdego z nas, w nowy sposób, «przez wszystkie dni aż do skończenia świata» (Mt 28, 20), co dokładnie chciał nam dać? Co On nam jeszcze proponuje? Jezus zna nasze trudności, kiedy Go poznajemy i kochamy. «Nie takiego bowiem mamy arcykapłana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom» (Hbr 4, 15) – mówi święty Paweł. Jezus wie, że tęsknota za komunią, która w nas jest, została zraniona przez grzech, który często sprawia, że idziemy po omacku, żywiąc się fałszywymi oczekiwaniami, z błędną świadomością własnej wartości. A Duch Święty przychodzi, aby uzdrowić w każdym, to pragnienie dawania i otrzymywania miłości. Bóg przychodzi, aby ułatwić nam odnalezienie prawdziwego źródła życia, którym jest On sam: „Bóg pragnie, abyśmy Go pragnęli”^[12].

Duch posłany przez Chrystusa przychodzi, aby *uratować* zdolność uczniów do poznania i umiłowania Go, czasem nawet z wykorzystaniem ich własnych grzechów. Piotr, na przykład, dowiadyuje się, że jego zdrada nie ma ostatniego słowa i że nie powinna przysłaniać mu wzroku ani serca. Sam Jezus ożywił jego życie, pytając go o prawdziwą miłość, która jest w głębi jego serca, aby na nowo wprowadzić go w misję: «Paś owce moje» (J 21, 17).

Zmartwychwstanie Chrystusa i zesłanie Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy przypominają nam, że możemy otrzymać ogień, aby poznać i kochać w nowy sposób, bez względu na to, ile mamy lat i co się wydarzy. Ernesto Cofiño^[13], który mając już ponad pięćdziesiąt lat, postanowił jeszcze bardziej otworzyć się na to działanie Ducha Świętego. Jego żona zorientowała się, że dzieje się coś nowego i być może chcąc podsyćć ten impuls, powiedziała do

osoby, która pomogła Ernestowi duchowo: „Nie wiem, co zrobiłeś z moim mężem (...) Ale to jest cudowne!”^[14]. Tę propozycję Pańską – tę łaskę – mogą przyjąć «wszyscy ci, którzy mają wielkie serce, choćby największe były ich słabości»^[15].

Siła, którą możemy kształtować razem z Bogiem

Po napełnieniu Duchem Świętym Pan pobudza nas do misji na różne sposoby. Maria Magdalena zostaje posłana, aby ogłosić apostołom, że zmartwychwstała; apostołowie zostają posłani, aby głosić Ewangelię całemu światu; Martę, Marię i Łazarza możemy sobie wyobrazić jako model przyjmowania Chrystusa we własnym domu; i tak każdy święty jest przejawem miłości, kierowanej miłością Boga. Ta plastyczność lub elastyczność naszej zdolności do kochania jest naturalną cechą osoby ludzkiej, którą Pan wzmacnia. Dzięki

wolności niekoniecznie jesteśmy zniewoleni naszymi impulsami, jak to jest w przypadku zwierząt, ale jesteśmy w stanie wybrać, co kochać, jak bardzo kochać i jak kochać.

U osób będących w związku małżeńskim ta elastyczność umożliwia kształtowanie życia małżeńskiego zgodnie z jego fazami. Miłość przeżywana na początku narzeczeństwa nabiera różnych niuansów z czasem lub z ojcostwem i macierzyństwem i może się nadal rozwijać w chwilach dobrobytu i kryzysu. Kiedy miłość Boża znajduje się w centrum tego projektu, małżeństwo znajduje kotwicę i niewyczerpane źródło miłości i życia. Tomás Alvira^[16], będąc już w wieku dojrzałym, w konferencji, którą wygłosił do dziadków, korzystając z własnego doświadczenia, powiedział im: „Czymże jest siedemdziesiąt lub osiemdziesiąt lat w wieczności? Niczym. Mówi się, że w porównaniu

z wiecznością każdy człowiek jest zawsze młody (...). Szesnasto- lub osiemnastoletni chłopiec z dobrze rozwiniętymi mięśniami czuje się młodo, gdy pomaga starszej osobie wstać lub pomaga jej przenosić ciężki przedmiot. Osoba starsza nie ma napiętych mięśni, aby móc wykonywać te operacje, ale może mieć prężnego ducha, czuć się duchowo młodo i pomagać kilkuletnim dzieciom, wnukom, otwierając przed nimi drogi, wskazując drogi dobrego postępu, które zna ze swojego doświadczenia”^[17]. W ten sposób i jedni i drudzy odkrywają właściwy dla ich wieku sposób kochania, ożywiany przez Ducha Świętego, który strzeże miłości zawsze młodej, wypływającej z odwiecznego i nieskończonego serca Boga.

Elastyczność tej siły, tej miłości, jest również widoczna, gdy objawia swoją nieprawidłowość, to znaczy,

gdy pojawia się z siłą, a my nie potrafimy jej ukierunkować tak, jak byśmy tego chcieli. Widzimy to na przykład w niewierności, a także u tych, którzy karmią się światowymi pragnieniami lub u tych, którzy tworzą toksyczne lub obraźliwe relacje. Przypadki te są często wyrazem niekontrolowanej formy pragnienia kochania i bycia kochanym, co pokazuje, w jakim stopniu grzech pierworodny osłabił ludzką kondycję. „(...) jestem zdolny do wszystkich tych okropności i błędów popełnianych przez ludzi najpodlejszych”^[18] – powiedział święty Josemaría. Dlatego możemy zakończyć za świętym Augustynem: «Wielką, tajemniczą przepaścią jest człowiek, o Panie! (...) Ale łatwiej jest policzyć jego włosy niż jego uczucia i poruszenia jego serca»^[19].

A jednak życie Chrystusa przypomina nam, że wielkość, która przychodzi wraz z tą mocą do

miłości, może być nie tylko zbawiona, ale także cudownie ukształtowana przez Ducha Świętego. Odnosi się to również do sytuacji, w których próba pożycia małżeńskiego nie powiodła się, lub w wielu przypadkach poszczególnych trudności. Widzimy, że miłość Jezusa przyjmuje wszystkich z czułością: zarówno dzieci, jak i osoby starsze najbardziej potrzebujące; umacnia młodszych apostołów i tych, którzy wydają się już ułożyć sobie życie. Ofiarowuje swoją przyjaźń tym, którzy zaniosą ziarno Ewangelii daleko od swojej ojczyzny i tym, którzy będą ewangelizować w swoich domach. Dużo uwagi poświęca także tym, którzy uważają się za jego przeciwników, spośród faryzeuszy, saduceuszy i uczonych w Prawie, a nawet stara się przyciągnąć do końca tego, który w finale Go wyda, Judasza Iskariotę. Krótko mówiąc, Jego miłość obejmuje nie tylko jego rodzinę w Nazarecie,

bliskich przyjaciół czy mieszkańców jego regionu, ale każdego, kto pragnie otworzyć się na miłość Boga, niezależnie od okoliczności, w jakich się znajduje - to jest Jego rodzina (por. Mk 3, 35).

To właśnie ta wielka elastyczność zdolności do miłości, którą Chrystus pragnie rozbudzić również w nas - podtrzymywana, wzmacniana i kształtowana przez Ducha Świętego - umożliwia wielkość zarówno małżeństwa, jak i celibatu, zarówno małżonków, jak i osób stanu wolnego. Rozkwit miłości w ludzkim sercu może być skierowany zarówno do współmałżonka, jak i do własnej rodziny, a także przekazany - na podobieństwo Jezusa - na większą rodzinę Pana, żyjąc tak, jak On to czynił. Duch Święty zamieszkuje w tej elastyczności naszej zdolności do kochania i podnosi każdą ludzką drogę. Z tego powodu, podążając za nauczaniem świętego Josemaríi,

prałat Opus Dei, ksiądz Fernando Ocariz, przypomina nam, że «małżeństwo jest również „boską drogą na ziemi”, i że z kolei celibat «ukazuje szczególną miłość Boga, wezwanie do specjalnego utożsamienia z Jezusem, które pociąga za sobą również po ludzku, ale przede wszystkim w sposób nadprzyrodzony, większą zdolność do kochania wszystkich. Stąd celibat, który rezygnuje z fizycznego ojcostwa i macierzyństwa, umożliwia dużo wspanialsze macierzyństwo czy ojcostwo duchowe»^[20]. Dlatego modlimy się tradycyjną modlitwą do Ducha Świętego: „Przyjdź, Duchu Święty, napełnij serca swoich wiernych i rozpal w nich ogień swojej miłości. Ześlij Ducha Twego, a wszystko zostanie stworzone. I odnowisz oblicze ziemi”. Wtedy, w celibacie i w małżeństwie, w stanie wolnym i owdowiałym, serca nowe utworzone zostaną.

Wraz z fizyczną nieobecnością Chrystusa i wylaniem Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy, apostołowie rozpoczęli inny etap. Wszystko pozostało takie samo, a jednocześnie wszystko się zmieniło. W pewnym sensie misja była teraz bardziej w ich rękach. Nadal będą robić to samo, ale ze szczególną *autonomią*. Pokazuje to, w jakim stopniu Pan ceni i ufa naszej wolności, aby nadal Go szukać i nadal rozumieć i decydować o kierunku naszej misji. Właśnie dlatego, na jakiegokolwiek drodze Bóg nas powołuje, wzrost jako apostołów polega na autentycznej współpracy z Duchem Świętym. Chociaż szczęście tutaj na ziemi może być trochę nieuchwytnie, osoba, która żyje w Duchu Świętym, pokazuje, że zarówno w sukcesach, jak i porażkach, Pan jest nadal obecny i nadal przyciąga nas do siebie. Dzięki

Jego łasce stopniowo przemienia
nasze zmysły, abyśmy się nie
zatrzymywali i byśmy odkrywali, jak
bardzo pragnie, aby wzrastać w Jego
miłości, a następnie definitywnie
przyjąć nas w niebie.

Gerard Jiménez Clopés i Andrés
Cárdenas Matute

[1] Pilar Urbano, *El hombre de Villa
Tevere*, Rialp, Madryt 1986, 207.

[2] Benedykt XVI, Homilia, 26 maja
2005 r.

[3] Hymn *Adoro Te devote*.

[4] *Pieśń duchowa*, Pieśń 6-7.

[5] Katechizm Kościoła Katolickiego,
nr 737.

[6] Hymn *Veni Creator*.

[7] Eduardo Ortiz de Landázuri (1910-1985) był hiszpańskim lekarzem specjalizującym się w chorobach wewnętrznych, znanym ze swojej pracy na Clínica Universidad de Navarra. Wyróżniał się głęboką świadomością powołania chrześcijańskiego i oddaniem opiece nad pacjentami, za co w 2020 r. został uznany przez Kościół katolicki za czcigodnego sługę bożego.

[8] Por. Esteban López-Escobar, Pedro Lozano, *Eduardo Ortiz de Landázuri*, Palabra, Madryt 1994, 267-268.

[9] *Droga*, 279.

[10] Juan Antonio Narváez Sánchez, *El doctor Ortiz de Landázuri. Człowiek nauki w spotkaniu z Bogiem*, Palabra, Madryt 1997, 177.

[11] Święty Jan Paweł II, Homilia, 18 października 1991 r.

[12] Święty Augustyn, *De diversis quaestionibus octoginta tribus* 64, 4. Cytat za: Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 2560.

[13] Ernesto Cofiño (1899-1991) był gwatemalskim lekarzem i pediatrą, pionierem w dziedzinie zdrowia dzieci w swoim kraju. Swoje życie poświęcił opiece nad dziećmi i nauczaniu, wpływając swoim chrześcijańskim życiem na liczne inicjatywy społeczne. Był członkiem Opus Dei, a jego proces beatyfikacyjny jest w toku.

[14] José Luis Cofiño, José Miguel Cejas Arroyo, *Ernesto Cofiño*, Rialp, Madryt 2003, str. 122.

[15] Święty Josemaría, Instrukcja, 1 kwietnia 1934, nr 65. Cytat za: Andrés Vázquez de Prada, *Założyciel Opus Dei*, t. I, Rialp, Madryt 2010, 577.

[16] Tomás Alvira (1906-1992) był hiszpańskim pedagogiem i

naukowcem, doktorem nauk ścisłych i profesorem w szkole średniej. Jako członek Opus Dei wyróżniał się zaangażowaniem w formację młodzieży i przykładem chrześcijańskiego życia w małżeństwie i rodzinie. Jego proces beatyfikacyjny jest w toku.

^[17] Alfredo Méndiz, *Tomás Alvira Życie wychowawcy (1906-1992)*, Rialp, Madryt 2023, 289-290.

^[18] *Droga Krzyżowa*, Stacja XIV, 5.

^[19] Święty Augustyn, *Wyznania*, Księga IV, XIV, 2.

^[20] Ks. Fernando Ocáriz, List pasterski, 28 października 2020 r., nr 22. Wewnętrzny cytat pochodzi ze świętego Josemaríi, zebrany w *Rozmowach z Prałatem Escrivá*, nr 92.

Gerard Jiménez Clopés y Andrés Cárdenas Matute

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://opusdei.org/pl-
pl/article/serca-nowe-utworzone-
zostana-malzenstwo-i-celibat-
apostolski-i/](https://opusdei.org/pl-pl/article/serca-nowe-utworzone-zostana-malzenstwo-i-celibat-apostolski-i/) (14-03-2026)